



Szukaj recenzji, autora, książki...

Szukaj



ANDRZEJA KIJOWSKIEGO AUTOPORTRET INTEGRALNY

DANUTA ULICKA

Jego utwory literackie i paraliterackie czytaliśmy w kolejności ich ukazywania się. Więc najpierw, przynajmniej w moim pokoleniu, powieść poetycką *Grenadier-król*, eseje historyczne *Listopadowy wieczór* i felietony zebrane w *Szóstej dekadzie* (wszystkie wydane w 1972 roku), a potem kolejne studia, artykuły, eseje, opowiadania. Wszystko to na tle comiesięcznych kronik Dedala, systematycznie publikowanych w „Twórczości” (wydanych w rok po jego odejściu, w 1986 roku), której był wieloletnim redaktorem. Andrzej Kijowski proponował wizję romantyzmu inną niż ta do dziś najbardziej znana, Marii Janion, ale nie mniej sugestywną. Wywoływała gorące spory, bo – jak i inne publikacje – dotyczyła spraw dla współczesnych najważniejszych. Diagnozy postaw romantyków zawsze odnosiły się do aktualnego kontekstu, do bieżącej sytuacji politycznej i dyskusji prowadzonych w środowisku intelektualistów zaangażowanych w życie publiczne. Nie należały do jałowych rozpoznań historycznoliterackich, a ich upowieściowienie zapewniało silny rezonans.

Nie inaczej interpretacje Wyspiańskiego, zwieńczone scenariuszem *Wesela* (1972). W

zachowanej w archiwum Andrzeja Wajdy eksplikacji tego scenariusza Kijowski dobitnie podkreśla, że dramat „nie jest historią, która wydarzyła się gdzieś, kiedyś, komuś. Dzieje się po dziś dzień w umysłach wszystkich ludzi chcących znaleźć klucz do współczesnej im rzeczywistości”. I że to rzecz „o literaturze, która znalazła się w sytuacji tak osobliwej, jak ówczesna sytuacja polska i postyszała postawione jej (...) pytania: co masz do powiedzenia, co możesz dać, jakie masz realne znaczenie i jaką przedstawiasz siłę w przygotowującej się rozgrywce sił społecznych i politycznych”. Ciekawe, na marginesie, że w tym samym w przybliżeniu czasie (między rokiem 1965 a 1970) podobnie reinterpretował „najbardziej znany w Polsce utwór literacki”, jak uznał Kijowski, Jerzy Andrzejewski, pisząc *Miazgę*, nazwaną „*Weselem* PRL-u”.

Tak sformułowane pytania Kijowski uznawał za najważniejsze i odpowiedzią na nie mierzył wartość dokonań literackich. Śledził, nie inaczej niż bliscy mu myśliciele z warszawskiej szkoły historyków idei, „wielki temat samounicestwienia intelektualisty”, by przywołać jego uwagę także odnoszącą się do *Wesela* – do sceny, w której „pijany Nos mówi to, co każdy polski intelektualista w stanie alkoholowego lub bezalkoholowego jasnowidzenia. Kim jest? (...) Jak ma się zachować? Biernie, czynnie? (...) Jaka cena jest do przyjęcia?”. W roku 1972 takie formuły były czytelne.

A mimo to Kijowski nie był po prostu zakamuflowanym socjologiem czy politologiem, który instrumentalizuje literaturę, by rozprawić o kondycji społeczeństwa polskiego po różnych historycznych i bieżących przejściach. Zaprzęgał ją w służbę idei, ale marzył o autentycznej krytyce artystycznej, o zrzuceniu z ramion płaszcz Konrada, a wiosną chciał w niej wiosnę, nie Polskę, zobaczyć. To rozdarcie pomiędzy autonomią sztuki i krytyki a zaangażowaniem pisarza i badacza towarzyszyło mu nieodmiennie w esejach, artykułach, felietonach, w tekstach okolicznościowych i panoramicznych przeglądach.

Ich dwutomowy wybór *Dzieje literatury pozbawionej sankcji*, przygotowany przez syna,

Andrzeja Tadeusza Kijowskiego, i poprzedzony przez niego wstępem, opatrzonej biografią i prezentacją „wizji literatury i krytyki literackiej” pióra Marty Kwaśnickiej uzmysławia to wyraźnie. Czytane ongiś w rozproszeniu, na bieżąco, teksty Kijowskiego czytane teraz łącznie, poddane lekturze, w której bezwzględna rozprawa z grafomanią Irzykowskiego-literata sąsiaduje z pytaniami o grafomanię czy geniusz Witkacego, kiedy zderzają się ze sobą znakomite studia o Stanisławie Baczyńskim, Stefanie Żeromskim i Czesławie Miłoszu – teksty te tworzą szczególny zapis sytuacji badacza literatury polskiej dawniejszej i najnowszej skazanego na wybór między literaturą i polityką. Postawieni przed tym wyborem byli także inni z jego pokolenia, którzy wyszli z krakowskiej szkoły krytyki literackiej, czyli z seminarium Kazimierza Wyki – Jan Błoński, Ludwik Flaszen, Konstanty Puzyna. Wyróśli na personalizmie, na ideale aksjologii nierelatywnej i antropologii uniwersalistycznej. A jednak Błoński, który na początku lat osiemdziesiątych konceptualizował kulturę jako „środowisko wartości”, a po roku 1989 obwieszczał, powtarzając rozpoznania z lat międzywojennych tuż po odzyskaniu niepodległości, że oto „nadchodzi epoka, w której polski pisarz znajdzie się pośród europejskich problemów i standardów. Czeka ją na niego ogólnoludzkie (...) tematy” – w połowie lat dziewięćdziesiątych napisał gniewną, bezwzględnie demaskatorską rozprawę *Biedni Polacy patrzą na getto*.

Andrzej Kijowski wyniósł ze szkoły Wyki nie tylko te rozterki. Krakowski profesor nauczył go myśleć w kategoriach pokolenia. Jej używał, pisząc eseje *Ojcowie i dzieci* (1959), *Dwadzieścia lat (polskiej literatury)*, z aluzją w tytule do zamysłu Ignacego Fika (1964), a przede wszystkim *Wstęp do historii okresu* (1959). Ten wstęp do ostatecznie nienapisanej historii współczesnej, powojennej literatury polskiej uderza celnością lapidarnych diagnoz. Kijowski systematyzuje zawarte w tekstach i kontekstach doświadczenia kolejnych generacji i odnajduje ich artystyczne ekwiwalenty. Ocenia je ze zwykłą sobie stanowczością. Ale też jasno opowiada się za nurtem absurdałno-ironicznym, wydobytym jako jeden z trzech współbieżnych, którego znakiem artystycznym była groteska. Właśnie

w związku z tym nurtem znawca romantyzmu i jego pokłosa ogłasza kres – w roku 1959! – „tradycji porozbiorowych resentymentów”.

Zebrane w *Dziejach literatury pozbawionej sankcji* eseje, szkice, studia i artykuły krytyczne Kijowskiego z pierwszych dwóch dekad po drugiej wojnie, poprzedzone wcześniejszymi publikacjami (między innymi wyborem szkiców krytycznych i historycznych sporządzonym przez Tomasza Burka w 1991 roku, trzema tomami dzienników z lat 1965–1969, 1970–1977 i 1978–1985), dokumentacyjnym studium biobibliograficznym Wiesławy Tomaszewskiej i serią prac przez nią zainicjowanych, monografią Dariusza Skórczewskiego *Aby rozpoznać siebie. Rzecz o Andrzeju Kijowskim* (1996) mogłyby wskazywać, że jego pisarstwo ucukrowało się, uleżało i przeszło do sfery mitu, jak uznaje w zakończeniu obszernego wprowadzenia Marta Kwaśnicka. Nic podobnego. Nie przeszedł mimo tych publikacji do *Krytyki uroczystej*, jak ją nazwał w roku 1958, której nie znośił. Kijowski jest wciąż do czytania. Nawet jeśli jego surowe diagnozy i wyroki straciły na ostrości, to pozostał Kijowski, rozrzutnie szafujący błyskotliwymi – i dobrze przemyślanymi – pomysłami, które wciąż mogą inspirować, i celnymi określeniami zachęcającymi do współmyślenia. W każdym najmniejszym jego wystąpieniu jest ich bez liku. Pozostał też Kijowski aforystą, którego lapidarne formuły wciąż można przytaczać, tyle w nich formy treściwej.

BIBLIOTEKA KRYTYKI LITERACKIEJ KWARTALNIKA

nowynapis

Andrzej Kijowski

Dzieje literatury
pozbawionej sankcji vol. 1



Andrzej Kijowski

Dzieje literatury pozbawionej sankcji. Vol. 1 i 2

wybór i oprac. Andrzej Tadeusz Kijowski

omówienie Marta Kwaśnicka

Kraków : Instytut Literatury, 2020

(Biblioteka Krytyki Literackiej

Kwartalnika „Nowy Napis”)

[← Antypolskie schematy](#)

[WRÓĆ DO SPISU TREŚCI](#)

Wydawca:



© 2017-2018 Instytut Książki | Polityka prywatności | Deklaracja dostępności

Polecamy nasz serwis:

[Szukam książki](#)



© 2017-2018 Instytut Książki | Polityka prywatności | Deklaracja dostępności